

Kluczem jest kłamać

11 kwietnia 2022

Wywiad z byłym analitykiem CIA i działaczem na rzecz pokoju Rayem McGovernem przeprowadzony 12 czerwca 2016 przez Markusa Kompa.

Raymond McGovern, urodzony w 1939 roku, przez 27 lat pracował w CIA. Obserwował rozwój wydarzeń w Związku Radzieckim i w latach 1980. osobiście składał sprawozdania prezydentowi. Dziś jest zdecydowanym przeciwnikiem podżegania wojennego i polityków takich jak Bush junior, Donald Rumsfeld i Hillary Clinton. Jego komitet „Veteran Intelligence Professionals for Sanity (VIPS)” regularnie komentuje politykę bezpieczeństwa i wręcza nagrody Sam Adams Awards. W Niemczech McGovern przemawiał na wiecu Kein Drohnenkrieg w Palatynacie. W wywiadzie dla „Telepolis” żałuje swojego milczenia podczas wojny w Wietnamie.

– Dołączyłeś do CIA w 1963, w okresie, kiedy CIA przeżywała ciężkie chwile. Dlaczego tak zrobiłeś?

– Uniwersytet Fordham, na którym uzyskałem tytuł licencjata (1961) i tytuł magistra (1962) – obydwie na rusycystyce, miał doskonały program studiów rusycystycznych. Podczas studiów licencjackich studiowałem również w Korpusie Szkoleniowym Oficerów Rezerwy (ROTC), zostałem mianowany podporucznikiem w czerwcu 1961 i służyłem przez dwa lata jako oficer piechoty/wywiadu. To był bardzo napięty okres w stosunkach USA z ZSRR Kiedy John F. Kennedy został prezydentem w 1961 roku, zadał słynne pytanie: „Nie pytaj, co twój kraj może dla ciebie zrobić ale co ty możesz zrobić dla swojego kraju”. Ze znajomością języka rosyjskiego, literatury, historii i polityki, jakie posiadałem, wydawało mi się, że po odbyciu służby wojskowej mam coś niezwykłego do zaoferowania dla mojego kraju. Możliwości merytorycznej analizy, jaką zaoferowała Dyrekcja Wywiadu Centralnej Agencji Wywiadowczej

były ciekawym sposobem wniesienia wkładu, wykorzystując moją wiedzę o sprawach rosyjskich. Powiedziano mi, że ta praca będzie wyjątkowa pod dwoma względami. Miałbym dostęp do WSZYSTKICH informacji zebranych przez rząd USA, które dotyczyły sowieckiej polityki zagranicznej, w tym informacji wywiadowczych od naszych własnych agentów i innych technicznych środków gromadzenia; oraz byłbym odpowiedzialny za przeanalizowanie całego tego materiału i przekazanie wyników mojej analizy, bez obaw i przychylności, Prezydentowi Stanów Zjednoczonych. Innymi słowy, my, analitycy w CIA, nie mielibyśmy żadnego programu politycznego – a właściwie żadnego programu, innego niż powiedzenie prawdy bezpośrednio prezydentowi. Nie musieliśmy zgadzać się z wojskiem, że wszyscy Rosjanie mieli 10 stóp wzrostu; i nie musieliśmy dostosowywać naszych ustaleń, aby polityka Departamentu Stanu wyglądała dobrze. Pierwszego dnia mojego pobytu w nowym budynku Kwatery Głównej CIA zauważyłem biblijny cytat wyryty na marmurowej ścianie przy wejściu: „Poznasz prawdę, a prawda cię wyzwoli”. Pomyślałem sobie: „Jeśli to prawda (nie zamierzona gra słów), to będzie dobre miejsce do pracy. I tak było. Dopiero William Casey i jego uczeń Robert Gates zaczęli wypaczać merytoryczną pracę wywiadu aby dostosować się do Caseya. Pogląd, że pod każdym kamieniem byli Rosjanie w miejscach takich jak Nikaragua, Angola, Granada, Kuba, Meksyk – wszędzie – dopiero wtedy Dyrekcja Wywiadu (wydział analiz) zaczęła ulegać korupcji – prawie nie do naprawienia. Analitycy awansowali na podstawie tego, jak dobrze potrafili dostroić żagle do dominujących wiatrów z Caseyem i Reaganem, a NIE na podstawie tego, jak dużo wiedzieli o np. Rosjanach. Uczciwi, merytoryczni analitycy w Rosji wiedzieli na przykład, że Rosjanie mieli tylko 5 stóp i 9 cali wzrostu – i się kurczyli. Ale Casey i Gates (Gates wcześniej pracował dla mnie na początku lat 70., kiedy byłem szefem sowieckiego wydziału polityki zagranicznej) upierali się, że mają 3 metry wzrostu i promowali tych, którzy ponownie twierdzili, że są rzeczywiście tacy wysocy! Skorumpowanie instytucji zajmuje całe pokolenie, a mianowanie podatnych menedżerów to klasyczny sposób na

osiągnięcie tego. Rezultat: 21 lat później plastyczni menedżerowie stworzeni przez Caseya i Gatesa byli w stanie znaleźć „broń masowego rażenia” i powiązania operacyjne między Irakiem Saddama Husajna a Al-Kaidą, w celu „usprawiedliwienia” wojny agresji przeciwko Irakowi – najbardziej nieuczciwy i katastrofalny krok w polityce zagranicznej w historii naszego kraju. I NIKOGO NIE POCIĄGNIĘTO DO ODPOWIEDZIALNOŚCI. Tak więc na pewno to się powtórzy.

– Twoim zadaniem było zbadanie radzieckich wpływów w Wietnamie. Jak naprawdę ważni byli Sowieci w tym konflikcie?

– Kiedy Rosjanie byli pewni, że Ho Chi Minh będzie zwycięzcą w Wietnamie Południowym (i nigdy nie myśleli, że USA popełnią te same błędy co Francuzi), Moskwa zdecydowała, że □□można bezpiecznie przystąpić do wojny wietnamskiej w bardzo ograniczony sposób (głównie pocisków SAM), aby mogła przypisać sobie część zasług za nieuniknione zwycięstwo komunistów na Południu. W tamtych czasach głównym zajęciem Moskwy była walka z Chinami o przywództwo w międzynarodowym ruchu komunistycznym. Chińczycy malowali Rosjan jako rewizjonistycznych komunistycznych tchórzów. Z nadmiernym strachem przed nieistniejącym komunistycznym monolitem (kiedy w rzeczywistości Rosjanie i Chińczycy skakali sobie do gardeł), Stany Zjednoczone zostały wciągnięte w bagno. Głupio były ambasador Averill Harriman przekonał prezydenta Johnsona, że □□można przekonać Rosjan do „wykorzystania swoich wpływów w Hanoi”, aby przekonać Ho Chi Minha do zaprzestania i zaniechania, a przynajmniej do zadowolenia się z nieco mniejszym niż całkowite zwycięstwo. ALE ROSJANIE PRAKTYCZNIE NIE WPŁYWALI NA HANOI, SPRZEDAJĄC HO CHI MINH W DÓŁ RZEKI NA KONFERENCJI GENEWSKIEJ W 1954 ROKU. Moim zadaniem było przekazanie tej niepożądaney wiadomości Harrimanowi i LBJ. Próbowałem; nie słuchali. Postanowiłem napisać artykuł analityczny do otwartej publikacji. Ukazał się w majowo-czerwcowym numerze „Problemów komunizmu” pod tytułem „Hanoi i Moskwa”. Nieco później dowiedziałem się o jakimś oficjalnych

pisemnych dowodach „dymiącej broni” na rażącą nieuczciwość wśród przywódców wojskowych USA w Sajgonie w KLUCZOWEJ SPRAWIE, ale nie miałem odwagi być demaskatorem. W rezultacie żyję z myślą, że gdybym miał w tym czasie odwagę Chelsea (Bradley) Manninga lub Edwarda Snowdena (a był to sierpień 1967), pod koniec wojny liczba zabitych Wietnamczyków byłaby „tylko” 1,5 miliona; i liczba żołnierzy amerykańskich, nie więcej niż 25 000 – zamiast odpowiednio 3 milionów i 58 000. Pisałem o tym w kilku miejscach. Jeśli jesteś zainteresowany i nie możesz tego znaleźć, po prostu daj mi znać. Zobacz na przykład jak prawda może ocalić życie. Zanim zapomnę, Sam Adams Associates for Integrity in Intelligence (SAAII) przyznaje coroczną nagrodę w pamięci Sama. Możesz to wszystko sprawdzić na Samadamsaward.ch. Gdyby niezależne witryny internetowe, takie jak „Wiki Leaks” lub, powiedzmy, Consortiumnews.com, istniały 43 lata temu, mógłbym stanąć na wysokości zadania i pomóc uratować życie około 25 000 amerykańskich żołnierzy i milionowi Wietnamczyków, ujawniając zawarte kłamstwa w jednym kablu SECRET/EYES ONLY z Sajgonu. Muszę teraz zabrać głos, ponieważ byłem chory, obserwując herkulesowy wysiłek Oficjalnego Waszyngtonu i naszych Fawning Corporate Media (FCM), aby odwrócić uwagę od przemocy i oszustw w Afganistanie, odzwierciedlonych w tysiącach dokumentów armii amerykańskiej, poprzez zastrzelenie posłańca – „WikiLeaks” i Bradleya Manninga. Po całej tej masowej śmierci i zniszczeniu z prawie dziewięciu lat wojny, hipokryzja jest aż nazbyt oczywista, gdy „WikiLeaks” i podejrzany o przeciek Manning zostają oskarżeni za ryzykowanie życia poprzez ujawnianie zbyt dużej ilości prawdy. Poza tym nadal mam wyrzuty sumienia za to, czego nie zdecydowałem się zrobić, ujawniając fakty dotyczące wojny w Wietnamie, które mogły uratować życie. Smutna, ale prawdziwa historia opisana poniżej jest oferowana w nadziei, że ci, którzy znajdują się dzisiaj w podobnych okolicznościach, mogą wykazać się większą odwagą, niż ja byłem w stanie zebrać w 1967 roku i w pełni wykorzystać niesamowity postęp technologiczny od tamtego czasu. Wielu moich kolegów z programu szkolenia podoficerów w

CIA przyjechało do Waszyngtonu na początku lat sześćdziesiątych zainspirowanych przemówieniem inauguracyjnym prezydenta Johna Kennedy'ego, w którym poprosił nas, abyśmy zadali sobie pytanie, co moglibyśmy zrobić dla naszego kraju. Przypuszczam, że w dzisiejszych czasach brzmi to banalnie; chyba będę musiał cię poprosić, żebyś przyjął to na wiarę. Może to nie był dokładnie Camelot, ale atmosfera była świeża i dobra. Wśród tych, którzy uznali wezwanie Kennedy'ego za przekonujące, był Sam Adams, młody były oficer marynarki z Harvard College. Po marynarce Sam próbował Harvard Law School, ale uznał, że jest to nudne. Zamiast tego zdecydował się wyjechać do Waszyngtonu, dołączyć do CIA jako stażysta oficerski i zrobić coś bardziej odważnego. Dostał więcej niż swoją część przygody. Sam był jednym z najzdolniejszych i najbardziej oddanych wśród nas. Dość wcześnie w swojej karierze zdobył bardzo żywe i ważne sprawozdanie – ocenę siły wietnamskich komunistów na początku wojny. Podjął się tego zadania z niezwykłą zaradnością i szybko okazał się wytrawnym analitykiem. Opierając się w dużej mierze na przechwyconych dokumentach, popartych raportami z wszelkiego rodzaju innych źródeł, Adams doszedł do wniosku w 1967 r., że w Wietnamie Południowym było dwa razy więcej komunistów (około 600 000) pod bronią, niż przyznała tam armia amerykańska. Odwiedzając Sajgon w 1967 roku, Adams dowiedział się od analityków wojskowych, że ich dowódca, generał William Westmoreland, założył sztuczną czapkę na oficjalnej liczbie armii, zamiast ryzykować pytania dotyczące „postępu” w wojnie (brzmi znajomo?). To było zderzenie kultur; z analitykami wywiadu armii pozdrawiającymi generałów wykonujących politycznie podyktowane rozkazy, a Sam Adams przerażony wynikającą z niej nieuczciwością. Od czasu do czasu jadałem z Samem lunch i dowiadywałem się o ogromnym sprzeciwie, jaki napotkał, próbując wyjawiać prawdę. Któregoś dnia pod koniec sierpnia 1967 r. wyrażając współczucie Samowi podczas lunchu, zapytałem, co może być bodźcem gen. Westmorelanda do sprawienia, by siła wroga wydawała się o połowę mniejsza niż w rzeczywistości. Sam dał mi odpowiedź, którą otrzymał z „pyska

konia" w Sajgonie. Adams powiedział mi, że w depeszy z 20 sierpnia 1967 zastępca Westmoreland, gen. Creighton Abrams, przedstawił uzasadnienie oszustwa. Abrams napisał, że nowe, wyższe liczby (odzwierciedlające rachuby Sama, które były wspierane przez wszystkie agencje wywiadowcze z wyjątkiem wywiadu wojskowego, które odzwierciedlały „stanowisko dowodzenia”) „stanowiły ostry kontrast z obecną ogólną siłą wynoszącą około 299 000 podaną prasie”. Abrams podkreślił: „Przez ostatnie miesiące przedstawialiśmy obraz sukcesu” i ostrzegł, że jeśli wyższe liczby zostaną upublicznione, „wszystkie dostępne zastrzeżenia i wyjaśnienia nie przeszkadzają prasie w wyciągnięciu błędnych i ponurych wniosków”. Nie potrzeba było dalszych dowodów na to, że najwyżsi rangą dowódcy armii amerykańskiej kłamią, aby mogli nadal udawać „postęp” w wojnie. Równie niefortunne, niezależnie od prostactwa i bezduszności depeszy Abramsa, stawało się coraz bardziej jasne, że zamiast stanąć w obronie Sama, jego przełożeni prawdopodobnie zgodziliby się na fałszywe liczby armii. Niestety tak właśnie zrobili. Ton nadał dyrektor CIA Richard Helms, który jako swój główny obowiązek dosyć wąsko postrzegał jako „ochronę” agencji. Powiedział podwładnym, że nie mógłby wywiązać się z tego obowiązku, jeśli pozwoli agencji zaangażować się w gorącą dyskusję z armią amerykańską w tak kluczowej kwestii w czasie wojny. Mam nadzieję, że za dobrym przykładem Manninga, Snowdena i „pilotów” dronów, którzy zrezygnowali i zaprotestowali prezydentowi Obamie, że zabójstwa dronów powodowały coraz więcej terrorystów, niektórych patriotów, którzy znają wewnętrzne działanie satelity Stacja przekaźnikowa w Ramstein. Uniemożliwiłoby to rządowi niemieckiemu udawanie, że nie wie, w jaki sposób stacja łączności satelitarnej odgrywa zasadniczą, sine-quo-non rolę w wojnie, która powoduje niekończący się strumień prawdziwych terrorystów. A więc – w odniesieniu do Wietnamu – krótka odpowiedź na twoje merytoryczne pytanie: studiowałem wpływy sowieckie w Wietnamie; dowiedziałem się, że nie mieli praktycznie żadnego wpływu na Ho Chi Mina. Co gorsza, błędny pogląd, że Sowieci mogliby wyciągnąć nasze kasztany z ognia

(lub zrobiliby to, gdyby mogli) służył, w niefortunny sposób, aby uniemożliwić „inteligentnym ludziom” wokół LBJ zmierzenie się z rzeczywistością i kończąc tę nieudaną wojnę kilka lat wcześniej.

– Podczas zimnej wojny służyłeś w Niemczech jako osoba kontaktowa między CIA a BND. Jaki był twój najbardziej imponujący moment w tamtych czasach?

– Przez cały czas duch współpracy był bardzo wysoki. Eksperci z Auswertung byli bardzo podobni do analityków, z którymi pracowałem w Dyrekcji Wywiadu CIA zajmujących się analizą.

– W latach 1980. był Pan odpowiedzialny za codzienną odprawę prezydentów Ronalda Reagana i George’a HW Busha w Białym Domu. W wywiadzie podałeś zarzuty, że Reaganowi przedstawiono sfałszowaną notatkę o incydencie z KAL007. Czy mógłbyś to szczegółowo wyjaśnić?

– Pisałem o tym dość szczegółowo... na przykład napisałem szkic artykułu o MH17 w dniu, w którym został zestrzelony, w którym pokazałem sposób, w jaki to zestrzelenie zostało wykorzystane w nieuczciwy sposób przeciwko Rosji do tego, co ja można się spodziewać, że tak będzie w przypadku MH17 – biorąc pod uwagę skłonność Johna Kerry’ego do obwiniania o wszystko Rosjan (i odrzucania ustaleń najlepszych analityków w kluczowych kwestiach, takich jak MH17 ORAZ atak sarinem pod Damaszkiem 21 sierpnia 2013 r.). Mój pierwszy artykuł o MH17 pojawił się rankiem 18 lipca 2014 roku. Niestety moje najgorsze obawy później się potwierdziły. Trzeba przyznać moim byłym kolegom analitykom wywiadu, że już odmówili przyjęcia twierdzenia Kerry’ego (wygłoszonego 35 razy 30 sierpnia 2013 r.), że Baszar al-Assad był odpowiedzialny za atak sarinem dziewięć dni wcześniej poza Damaszkiem. W obu przypadkach Kerry przygotował nowy rodzaj raportu oceniającego... „Ocenę rządową” zamiast tradycyjnie przygotowywanej „Oceny wywiadowczej” (NIE w Białym Domu, ale w środowisku wywiadowczym) w celu wsparcia kluczowych osądów analitycznych na temat problemu lub takie

znaczenie. [...] Jednak szansa dalszego demonizowania Putina i Rosji będzie trudna do utrzymania oficjalnemu Waszyngtonowi i jego korporacyjnej prasie. „New York Times” szybko opuścił bloki startowe w piątek, a naczelna redakcja obwiniała Putina za cały konflikt na Ukrainie, w tym tragedię malezyjskich linii lotniczych: „Jest jeden człowiek, który może to powstrzymać, prezydent Rosji Władimir Putin, mówiąc wspieranym przez Rosję separatystom ze wschodniej Ukrainy, aby zakończyli rebelię i zatrzymując dopływ pieniędzy i ciężkiej broni do tych grup”. Wśród rzekomych przestępstw Putina, według „The Times”, było jego „niewspieranie zawieszenia broni i unikanie poważnych, międzynarodowych negocjacji”, chociaż Putin był w rzeczywistości jednym z głównych orędowników zarówno zawieszenia broni, jak i wynegocjowanego rozwiązania. To wspierany przez Stany Zjednoczone Poroszenko anulował poprzednie zawieszenie broni i odmówił negocjacji z etnicznymi rosyjskimi rebeliantami, dopóki zasadniczo się nie poddadzą. Ale śmierć wszystkich 298 osób na pokładzie samolotu malezyjskich linii lotniczych, lecącego z Amsterdamu do Kuala Lumpur, z pewnością dostarczy mnóstwo paliwa dla i tak już ryczącej antyrosyjskiej maszyny propagandowej. Mimo to prasa amerykańska może zatrzymać się, aby przypomnieć sobie, jak w przeszłości rząd USA manipulował tym tematem, w tym trzy dekady temu przez administrację Reagana przekręcającą fakty tragedii KAL-007. W tym przypadku radziecki myśliwiec zestrzelił samolot linii koreańskich linii lotniczych 1 września 1983 r., po tym jak zboczył o setki mil z kursu i przebił niektóre z najbardziej wrażliwych przestrzeni powietrznych Związku Radzieckiego nad obiektami wojskowymi na Kamczatce i na wyspie Sachalin. Nad Sachalinem KAL-007 został ostatecznie przechwycony przez radziecki myśliwiec Suchoj-15. Radziecki pilot próbował zasignalizować samolotowi lądowanie, ale piloci KAL nie reagowali na powtarzające się ostrzeżenia. W obliczu zamieszania co do tożsamości samolotu – amerykański samolot szpiegowski znajdował się w pobliżu kilka godzin wcześniej – radziecka kontrola naziemna nakazała pilotowi strzelać. Zrobił to, wysadzając samolot w niebo i zabijając

wszystkie 269 osób na pokładzie. Sowieci szybko zdali sobie sprawę, że popełnili straszliwy błąd. Amerykański wywiad wiedział również z delikatnych przechwyconych informacji, że tragedia była wynikiem pomyłki, a nie umyślnego morderstwa (podobnie jak 3 lipca 1988 r. USS Vincennes wystrzelił pocisk, który zestrzelił irański cywilny samolot pasażerski w Zatoce Perskiej, zabicie 290 osób, co prezydent Ronald Reagan wyjaśnił jako „zrozumiały wypadek”). Ale sowieckie przyznanie się do tragicznej pomyłki dotyczącej KAL-007 nie było wystarczająco dobre dla administracji Reagana, która postrzegała ten incydent jako propagandową gratkę. W Waszyngtonie odczuwano wówczas imperatyw oczerniania Związku Radzieckiego w sprawie propagandy zimnej wojny i eskalowania napięć z Moskwą. Aby wytoczyć najbardziej czarną sprawę przeciwko Moskwie, administracja Reagana ukryła uniewinniające dowody z amerykańskich przechwytów elektronicznych. Amerykańska mantra stała się „celowym zestrzeleniem cywilnego samolotu pasażerskiego”. Newsweek zamieścił okładkę z nagłówkiem „Morderstwo na niebie”. „Maszyna wirowania administracji Reagana zaczęła się rozkręcać” – napisał Alvin A. Snyder, ówczesny dyrektor działu telewizyjnego i filmowego Agencji Informacyjnej, w swojej książce z 1995 r. „Wojownicy dezinformacji”. Dyrektor USIA, Charles Z. Wick, „poleciał swoim najlepszym współpracownikom z agencji utworzenie specjalnego zespołu zadaniowego, który wymyśli sposoby na zagranie tej historii za granicą. Celem było po prostu narzucenie jak największej ilości nadużyć na Związek Radziecki”, wspomina Snyder. Snyder zauważył, że „amerykańskie media połknęły linię rządu USA bez zastrzeżeń. W programie ABC News „Nightline” powiedział czcigodny Ted Koppel: „To była jedna z tych sytuacji, w których różnica między tym, co masowe, jest bardzo mała. Organy propagandowe rządu USA i komercyjne sieci nadawcze”. 6 września 1983 r. administracja Reagana posunęła się tak daleko, że przedstawiła Radzie Bezpieczeństwa ONZ sfałszowany zapis przechwycenia (preludium do podobnej fałszywej prezentacji dwie dekady później przez sekretarza stanu Colina Powella na temat rzekomej broni Iraku masowego

rażenia). „Taśma miała trwać 50 minut” – powiedział Snyder o nagranych sowieckich przechwytywaniach. „Ale odcinek taśmy, który [w USIA] przebiegliśmy tylko przez osiem minut i 32 sekundy. „Czy wyczuwam tutaj piękną rękę [sekretarki Richarda Nixona] Rosemary Woods?” – spytałem sarkastycznie”. Ale Snyder miał zadanie do wykonania: wyprodukować film, którego chcieli jego przełożeni. „Postrzeganie, które chcieliśmy przekazać, było takie, że Związek Radziecki z zimną krwią dokonał barbarzyńskiego aktu” – napisał Snyder. Dopiero dekadę później, gdy Snyder zobaczył pełne transkrypcje – w tym fragmenty ukryte przez administrację Reagana – zdał sobie sprawę, jak wiele głównych elementów amerykańskiej prezentacji było fałszywych. Według przechwyconych nagrań radziecki pilot myśliwca najwyraźniej wierzył, że ściga amerykański samolot szpiegowski, i miał problemy z identyfikacją samolotu w ciemności. Na polecenie sowieckich kontrolerów naziemnych pilot okrążył samolot KAL i przechylił skrzydła, aby zmusić samolot do lądowania. Pilot powiedział, że również oddał strzały ostrzegawcze. „Tego komentarza również nie było na dostarczonej nam taśmie” – napisał Snyder. Dla Snydera było jasne, że w dążeniu do celów zimnej wojny administracja Reagana przedstawiła fałszywe oskarżenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, a także narodom Stanów Zjednoczonych i świata. Dla tych republikanów cele oczerniania Sowietów usprawiedliwiały sposoby fałszowania historii. W swojej książce Snyder potwierdził swoją rolę w oszustwie i wyciągnął ironiczną lekcję z tego incydentu. Wysoki rangą urzędnik USIA napisał: „Morał tej historii jest taki, że wszystkie rządy, w tym nasz własny, kłamią, gdy jest to zgodne z ich celami. Kluczem jest najpierw kłamać”. Nie zawsze tak było. Był czas, kiedy rząd USA nie ryzykował swojej wiarygodności dla taniej propagandowej sztuczki, wiedząc, że są chwile, kiedy świat musi wierzyć w to, co mówią amerykańscy urzędnicy. Niektórzy z nas pamiętają, jak w 1962 roku ambasador USA przy ONZ Adlai Stevenson pokazał Radzie Bezpieczeństwa U-2 zdjęcia raczkujących sowieckich baz rakiet ofensywnych na Kubie. To była idealna rozprawa dla Sowietów i ich sojuszników, którzy

próbowali zasiać wątpliwości co do prawdziwości zarzutów prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Niestety wiarygodność urzędników amerykańskich i amerykańskiego wywiadu jest teraz na dnie. Wystarczy przypomnieć sobie dowody przytaczane, aby „udowodnić” istnienie BMR w Iraku. „Wywiad i fakty zostały ustalone wokół polityki” – tak szef brytyjskiego wywiadu powiedział premierowi Tony'emu Blairowi 23 lipca 2002 r., po rozmowie z dyrektorem CIA Georgem Tenetem w siedzibie CIA 20 lipca.

– W 2002 roku skrytykowałeś publicznie George'a W. Busha za wykorzystanie przez niego wywiadu rządowego w okresie poprzedzającym wojnę w Iraku. Czy media interesowały się Twoją opinią wtedy i później, kiedy okazało się, że masz rację?

– Media biły w bęben wojny. Zignorowali nasz publiczny list do prezydenta Busha z 5 lutego 2003 r., w którym wykazaliśmy, że nawet jeśli niektóre z jego twierdzeń były prawidłowe, z pewnością nie były wystarczające, aby uzasadnić wojnę z Irakiem, „której niezamierzone konsekwencje prawdopodobnie mogą być katastrofalne”. To było nasze pierwsze memorandum VIPS dla Prezydenta. Jest czerwiec 2016 r. i właśnie zakończyliśmy 40. takie memorandum. „Media głównego nurtu” mają na czarnej liście VIPS. Ponieważ im się to udało, nie zwracają na nas żadnej uwagi.

– W 2006 roku przygwoździłeś Donalda Rumsfelda o wciągnięciu USA w wojnę. Dlaczego media nie zrobiły tego same?

– Dobra część krótkiej odpowiedzi jest taka, że „media głównego nurtu” są w większości kontrolowane przez tych, którzy spekulują na wojnie... i po prostu robią notatki z tego, co mówi rząd, a następnie drukują lub emitują to wszystko jako „wiadomości”.

– Musiałeś spędzić noc w więzieniu w 2011 roku, ponieważ odwróciłeś się podczas przemówienia Hillary Clinton, by zaprotestować przeciwko jej polityce wojennej. Czego możemy

się spodziewać po jej ewentualnej prezydenturze?

– Proszę zobaczyć mój najnowszy artykuł na temat Hillary, który jest na mojej stronie internetowej i na Consortiumnews.com i wiele innych w ciągu ostatnich dwóch miesięcy. Nadal nie straciłem nadziei... problem z e-mailem jest poważny.

– Nie ma wątpliwości, że idea Donalda Trumpa w Białym Domu nie jest popularna w Niemczech. Pomimo wielu dziwnych poglądów Trump zaproponował zmniejszenie wydatków na wojsko. Czy to może być szansa na zmniejszenie kompleksu wojskowo-przemysłowego?

– Trudno powiedzieć, czego się tu spodziewać, więc staram się zachować zdrowy rozsądek, nie myśląc o Trumpie.

– W zeszłym tygodniu ktoś z naszego niemieckiego wywiadu krajowego odmówił przed komisją Bundestagu, że ma jakikolwiek pomysł na udostępnienie przechwyconych danych wywiadowi USA, który mógłby zabijać ludzi podczas ataków dronów. Wiarygodny?

– Pozornie wiarygodne, ale BARDZO trudno w to uwierzyć. Moim zdaniem jest to sprawa polityczna. Media – niemieckie i amerykańskie – wmawiają wszystkim BÓJ SIĘ TERRORYSTÓW i BÓJ SIĘ ROSJAN, DLATEGO POTRZEBUJEMY AMERYKANÓW, ABY WCIAŻ NAS OCHRONIĆ. I WIĘCEJ I WIĘCEJ BRONI! Media mają swoje powody, by wyolbrzymiać zagrożenie ze strony terrorystów i Rosji. Ale STRACH to potężne uczucie, które można zaszczepić w populacji, czyniąc ją podatną na manipulację. Tak więc, ponieważ niemiecki rząd boi się zamknąć satelitarną stację przekaźnikową, BEZ CZEGO „piloci” nie mogliby zabijać ludzi oddalonych o 10 000 kilometrów W MNIEJ NIŻ TRZY SEKUNDY po prostu naciskając przycisk na komputerze w Nevadzie, „podejrzani” terroryści giną, a wielu terrorystów rodzi się, by pomścić zabitych w tak tchórzliwy sposób. Podtrzymuje potrzebę wydatków na broń, a także spekulacji ze sprzedaży. Tak zwane systemy obrony przeciwrakietowej są BARDZO

destabilizujące. Porzucenie traktatu ABM było strasznym błędem (przez Busha). A kłopoty z Rosją rosły wykładniczo, kiedy Zachód dokonał zamachu stanu w Kijowie. Wojna i napięcia są dobre dla biznesu. Papież Franciszek miał rację, nazywając w swoim przemówieniu do Kongresu „załanych krwią handlarzy bronią”.

– W sobotę będziesz przemawiał obok bazy lotniczej Ramstein. Co tam powiesz Niemcom?

– Przepraszam, ściśle tajne! I jestem śmiertelnie zmęczony!

Z Rayem McGovernem rozmawiał Markus Kompa

Korekta tłumaczenia automatycznego: SpiritoLibero

Źródło oryginalne: [Heise.de](https://www.heise.de)

Źródło polskie: [Kurier-Poranny.blogspot.com](https://kurier-poranny.blogspot.com)